Ner. 90.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) po 8 cent., za każde następne „ 5 „ i należytość stęplową 30 „ za każdorazowe umieszczenie.

AFISZ TEATRALNY.

Rok 1872.

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.
Cena prenumeraty miesięcznie 50 c.
Numer pojedynczy kosztuje 5 c.
Prenumeratę przyjmuje Administracya Drukarni „Czasu“, kasa teatralna i księgarnia J. Czecha.

Kraków, dnia 2 Kwietnia.

We czwartek p. Leszczyński wystąpi po raz pierwszy na naszéj scenie, w roli Otella. Desdemonę odegra panna Bendówna, Cassio p. Terenkoczy, Bratonio p. Zboiński.

— Dziś odbyła się próba sceniczna *Świętoszka*. Sztuka ta odegraną zostanie na benefis pana Rychtera.

— Świeżo angażowana panna Julia Kwiatyńska przybyła do Krakowa i zapewne w tych dniach wystąpi po raz pierwszy na naszéj scenie.

— Wodewil grany wczoraj i dzisiaj pod tytułem *Robert i Bertrand* czyli *Dwaj złodzieje*, zamówiony został przez Dyrekcyę Teatrów Warszawskich i jak *Kuryer Warszawski* donosi, będzie niebawem wystawiony na scenie *Teatru Rozmaitości*.

— Po dłuższym pobycie w Warszawie przybył do naszego miasta p. Anczyc.

— Zarząd teatru krakowskiego odebrał następujące pismo od przewodniczącego w komitecie teatru poznańskiego: „Czekamy na towarzystwo dramatyczne krakowskie z otwartemi rękami. Czerwiec zwłaszcza, miesiąc bardzo dobry; w tym miesiącu jest liczny zjazd obywateli wiejskich, a zresztą towarzystwo krakowskie na brak publiczności skarżyć się nie będzie. Co do mnie, wszelką pomoc i poparcie zapewniam, toż samo mogę poręczyć w imieniu mych kolegów itd.“ W skutku tego listu, towarzystwo dramatyczne krakowskie, ma się udać z dniem 1 czerwca do Poznania.

— Obsada *Ślubów Panieńskich* we Lwowie jest następująca: Gucio, pan Wolański; Radost, p. Linkowski; Albin, p. Dobrzański; Klara, pani Wolańska (Delchau); Aniela, panna Dering; Matka, pani Linkowska. W Krakowie zaś Gucio, p. Benda; Radost, p. Rychter; Albin, p. Szymański; Klara, pani Hoffmann; Aniela, panna Baumann E.; Matka, pani Ekerowa.

— Pani Hoffmann odebrała z Wiednia szczegółowy opis toilet pani Kronau w roli *Księżnéj Jerzowéj*. Są to podobne toilety, w których występuje panna Desclé w Paryżu w téj roli.

— Śliczna a nowa jedno-aktowa komedya *L'Autre motif*, grana w tych dniach po raz pierwszy w *Théatre français*, przetłómaczoną zostanie dla sceny krakowskiéj.

— Jednoaktowa komedya hr. Koziobrodzkiego *W Jesieni*, któréj przedstawienie spóźniło się jedynie z powodu zbyt licznych benefisów, wystawioną zostanie jeszcze w tym miesiącu, a więc nie *w jesieni*.

— Słyszeliśmy o zamiarze wznowienia w tym jeszcze kursie *Starych kawalerów* Sardou.

TEATRA ZAGRANICZNE.

W teatrze *Strampfera* grano sztukę Hugo Müllera pod tytułem *Die Spitzenkönigin*, w rodzaju *de Dame aux Camélias* z wielkiem powodzeniem.

— Prace pośmiertne Franciszka Grillparzera wkrótce wyjdą. Mówią, że pomiędzy niemi są rzeczy znakomite, a mianowicie dramat pod tytułem *La juive de Tolède*, odznacza się niepospolitą wartością.

— Piękność znana Milla Roeder stanowczo opuszcza *Carltheater*. Panna Roeder podpisała kontrakt z dyrekcyą teatru *an der Wien*, gdzie wystąpi w sztuce pod tytułem *Corsaire noir*, w przedstawieniu któréj Wiedeń uprzedza Paryż.

— *Offenbach* (Jacques) bezwątpienia raz już przekonawszy się (mieux vaut tard, que jamais!) że już dość nadyregował się orkiestrami różnych teatrów wiedeńskich, drugorzędnych, porzucił Wiedeń i udał się do Paryża, zebrawszy poprzednio wszakże kilku artystów i przyjaciół, z któremi przy kolacyi przepędził ostatnie chwile pobytu w niewdzięcznem mieście, które nie poznało się dostatecznie na jego utworach muzykalnych. Żegnając dyrektora *Carltheatru*, zaręczają, że wcale nie przyrzekał przysłania mu nowéj operetki.

— Panna Tellini pierwsza śpiewaczka na dworskim teatrze w Stutgardzie wystąpi kilkakrotnie tego lata w operze wiedeńskiéj.

— W tym tygodniu rozpoczęły się przedstawienia pani Patti w teatrze *an der Wien*. Pierwszy występ sławnéj śpiewaczki miał miejsce w *Łucyi z Lamermooru*.

— Panna Wolter, udała się na gościnne przedstawienia do Frankfurtu, gdzie spotkał ją smutny wypadek. Grając *Sapho* stłukła sobie nogę tak nieszczęśliwie, że przerwano sztukę, a artystkę chorą odprowadzono z wielkim smutkiem dyrekcyi i żalem publiczności do domu.

ROZMAITOŚCI.

— *Rozmyślania podczas długiéj a nudnéj sztuki.* Gniewaj się dziesięć razy dziennie na kobietę, ona ci przebaczy — dręcz ją zazdrością, ona ci przebaczy — bądź niewiernym, ona ci przebaczy — ale powiedz jéj raz tylko, że brzydka, a możesz być pewnym, że nigdy ci tego nie zapomni.

Jeżeli kogo nienawidzimy, to znamy przyczynę nienawiści, jeżeli zaś kochamy, to nigdy niewiemy, dla czego? kto się nad miłością zastanawia, to już nie kocha, bo miłość prawdziwa istnieje bez wiedzy i rachuby. Największy błąd popełnia kobieta wówczas, gdy sądzi, że jest tak serdecznie kochaną, żeby nigdy porzuconą być nie mogła. Nie ma bowiem tak dobrego towaru, abyśmy jeszcze lepszego znaleść nie byli w stanie. Miłość i ospa jedną drogą chodzą. Kto ospę za młodu odbędzie, to jego szczęście, ale kogo się miłość lub ospa na starość czepią, ten już przepadł.

— Najważniejszem zdarzeniem ubiegłego tygodnia było w Paryżu otwarcie teatru opery włoskiéj. Śpiewała tego wieczora sławna Alboni, do któréj słusznie zastosować można słowa wyrzeczone przez p. Girardin: *c'est un éléphant qui a avalé un rossignol!* Tylko, że p. Alboni śpiewa tak przecudownie, że można o słoniu zapomnieć słuchając jéj słowiczego świergotania.

Z małego miasteczka.

I.

Niedziela w małéj mieścinie — mój kanarek — autofotografia korespondenta — moja podróż nadpowietrzna — Venus Anadyomene — Mazur błękitny.

Nadeszła długo oczekiwana niedziela! Mieszkamy w pobliżu Krakowa, owego Krakowa, co go poczynają zwać od pewnego czasu *miasteczkiem* a który jednak dla nas wspanialszym jest od wszystkich stolic całego świata, bo był on stolicą drogiéj naszéj Polski, wielkiéj i szczęśliwéj, póki rozgrzewała się przytem sercu i posłuszną była skinieniom téj matki, co się zwała Krakowem.

Jakiś powiew wiosenny ożywia powietrze i wciska się do méj izdebki; słońce złoci szyby okienka i wpada długim na przeciwległéj ścianie odbijającym się słupem promieni; kanarek mój od świtu nibyto artysta na estradzie koncertowéj, stojąc na szczeblu z pewnością Carlotty Patti, wydzwania najpiękniejsze tryle, ku wielkiéj radości méj dziatwy, słuchającéj z wielką admiracyą téj codziennéj *chanson sans paroles*.

Ubrałem się, otworzyłem okno a od strony Krakowa doleciał mnie jakiś powiew tęsknoty opadającéj mnie zwykle co święto, który wzmógł się jeszcze bardziéj, gdy mój Tymoteusz uchyliwszy nieśmiało drzwi od przyległego pokoju i widząc że już nie śpię, przyniósł mi najświeższe krakowskie gazety, a z nich wyczytałem radosną zapowiedź drugiego przedstawienia Halki, któréj powiem Wam na ucho, z przyczyn odemnie niezależnych jeszcze niewidziałem a raczéj niesłyszałem.

Wiadomość ta sprawiła niezawodny skutek. Za chwilę lokomotywa unosiła mnie ku zachodnio-galicyjskiéj stolicy.

Trzeba Wam bowiem wiedzieć łaskawi czytelnicy i nadobne czytelniczki, że choć tam gdzieś jeszcze w najpierwszéj młodości mojéj zdołałem zaledwie wymęczyć z półtuzina wierszy, które późniéj dla dodania im większéj werwy do pieca włożyłem, to jednak choruję na mały defekcik zwany niestrawnością poetyczną, alias rozdęciem serca, pochodzącém z niemożności wyexpedyowania w formie utworów poetyckich, rozdymających je uczuć.

Ergo ten mój sentymentalizm sprawia, że wieczorem po codziennéj prozaicznéj pracy, na wypchanym złotemi marzeniami balonie wylatuję ponad świat, snując brylantową przędzę ideałów, którą księżyc i gwiazdy z nudnym łączę światem, a kiedy po téj przędzy mimowiedzy, zmęczony, zsunę się na dół, to smutna rzeczywistość takim jakimś bólem ściśnie serce, że nie mogąc już wskutek rozczarowania wywindować się do góry, biegnę do świątyń sztuki, zwiedzam teatra, muzea, galerye obrazów, aby urokiem piękna rozbudzić uczucie, iżby rozwinęło skrzydła i na podobieństwo *Venus Anadyomene* uniosło biednego *Sonntagsträumera* z błotnistéj małomiejskiéj piany ulicznéj, w idealniejsze światy.

To moje nieszczęśliwe usposobienie było powodem, że od najpierwszéj młodości nader pilnie odwiedzałem wszelkie przedstawienia sceniczne i produkcye muzyczne w rodzinnym moim Krakowie, ku wielkiemu utrapieniu studenckiéj mojéj kieszeni. A jeżeli jeszcze idealna nieujęta okiem córa Apollina zwana muzyką, podała rączkę ponętnéj siostrze swéj choreografii, aby tę ruchliwą i powabną istotę otoczyć czarem nadziemskiej harmonii, to wtedy ów upoetyzowany realizm, tak jakoś pojednawczo mnie usposabiał, że z piosnką na ustach bez tęsknoty za nieziemskim światem wracałem do domu, tak jak wróciłem z Halki, marząc rozkosznie o najpiękniejszych figurach *błękitnego mazura*.

Wasz
Małomieszczanin.

Redaktor odpowiedzialny Anastazy Mastalski. Czcionkami Drukarni „CZASU.“ Rządca Drukarni Józef Kostka.

Abonament Nr. 47. Nr. porządkowy 90.

TEATR KRAKOWSKI

We Wtorek dnia 2go Kwietnia 1872 r.

Po raz drugi:

Wodewil w 5 aktach, przerobiony dla sceny krakowskiéj przez W. L. Anczyca, muzyka K. Hofmanna.

Robert i Bertrand

czyli

DWAJ ZŁODZIEJE

OSOBY:

Robert — — — — —	Pan Terenkoczy.	Zuzia, jego córka — — —	Panna Ekel.
Bertrand — — — — —	Pan Eker.	Piotruś — — — — —	Pan Zapałkiewicz.
Ippelmeyer, bogaty bankier —	Pan Fiszer.	Gévrol } żandarmy — — —	Pan Lidke.
Charlotta, jego córka — —	Panna May.	Fanferlot } żandarmy — — —	Pan Werner.
Samuel, buchalter Ippelmeyera	Pan Skąpski.	Jaques, kamerdyner Ippelmeyera	Pan Siedlecki.
Pani Calepin, żona negocyanta	Pani Ekerowa.	Kapral — — — — —	Pan Aleksandrowicz.
Dr Croustillac — — — —	Pan Bogucki.	Garcon — — — — —	Pan Żołkiewicz.
Pioché, bogaty dzierżawca —	Pan Zboiński.	Michałek służący Piochégo —	Pan Zakrzewski.
Dumont, oberżysta — — —	Pan Ładnowski A.	Służący — — — — —	Pan Pichor.
Grognard, dozorca więzienia —	Pan Zamojski.	Kuglarz — — — — —	Pan Siedlecki.
Pani Brabançon — —	Panna Kwiecińska.	Komedyant — — — — —	Pan Pankiewicz.
Rózia, służąca w oberży — —	Pani Dworzak.	Puszczający balon — — —	Pan Bogucki.
Choucroutte, wieśniak — —	Pan Glikson.	Dozorca menażeryi — — —	Pan Glikson.

Żołnierze — Żandarmy — Goście — Maski — Wieśniacy — Wieśniaczki — Kuglarze — Przekupnie — Pospólstwo.

Rzecz dzieje się w północnéj Francyi, w mieście pogranicznem.

Cena miejsc zwyczajna. — Początek o godz. w pół do 8.

Reżyser *J. Rychter.*